

ORĘDOWNIK

NAUKOWY.

Spis rzeczy **31** Numeru: *Opis rewolucyjnych wypadków w Litwie r. 1794. — Nowiny literackie z Krakowa, Lwowa, Warszawy i Wilna.*

Opis rewolucyjnych wypadków w roku 1794. w Wilnie wydarzonych.

(Ciąg dalszy).

Na odwachcie stał Jasiński z swemi towarzyszami i niektórymi sztabsoficeraami. Kareta wpuszczona do karabatalionu, stanęła wśr ódtego placu przed odwachtem, a wtedy Elsner szambelan adwokat sądów wileńskich, naznaczony instygatorem publicznym, wyjechawszy z zaframugi na białym koniu przed karete, i wyjąwszy z zanadza, przeczytał donośnym głosem dekret na jednej stronnicy półarkusza papieru spisany, w tym brzmieniu: „Szymon Korwin Kossakowski, należący niegdys do konfederacyi barskiej, wiązał się zawsze z nieprzyjacielem ojczyzny, wprowadziwszy wojska rossyjskie do kraju, sam się ogłosił hetmanem wojsk litewskich, domierając rozmaite uciski i bezprawia etc., uznany jest za niegodnego czci, majątku i życia, a przeto ma być natychmiast na tej szubienicy przez mistrza powieszony.“

Po ogłoszeniu takowego w krótkich wyra-

zach dekrety, odjechał publiczny instygator Elsner, a na to miejsce przybył ksiądz Bernardyn, którego wpuszczono do karety, dla wypowiedania delikuenta. Po kilku minutach odszedł był spowiednik, aż go znowu wezwał hetman przez posługaczów katowskich, którzy posługiwali hetmanowi, a sam mistrz siedział już na szubienicy w swoim mundurze. Po chwili odszedł spowiednik, a hycle wyprowadzili z karety hetmana, który coś chciał mówić. Gdy tylko bąknął słowo, zakrzyczano na odwachcie „niewolno, niewolno, dobośz bij w bęben,“ bałuch od bębna głuszył wszystkich, hycle zdjawszy szlafrok, wprowadzili hetmana na krzesło, skrępowawszy mu ręce i nogi — dobośz bębnić przestał, a hetman znowu coś bąknął, krzyknęli znowu „niewolno,“ i kazano powtórnie bić w bęben, który tarabanił aż do skończenia życia hetmana Kossakowskiego, co nieprędko nastąpiło, bo mistrz niedobrze mu natrącił wypasłego karku. Gdy hetman żyć przestał, wówczas krzyknął ktoś śmiało, „vivat!“ wiwaty brzmiały w całej zgromadzonej publiczności więcćj godziny, i gdy umilkli już na

rynku, to jeszcze i w końcach ulic i po przedmieściach dawały się słyszeć wiwaty. Wtedy obywatele winszowali sobie uprzejmie, że doczekali się w kraju tak szczęśliwej przemiany. Ciało hetmana Kossakowskiego zawieziono bez trumny na S. Stefan, a tam nie głęboko zakopane w ziemię psy wykopały i objadły, co dało powód prątlowi Karpowiczowi, sławnemu kaznodziei, do cytowania z ksiąg Pisma Sgo podobnych wypadków, gdy miał exorty za poległych obrońców ojczyzny pod Niemenczynem, Polanami i Sołami.

Wojsko litewskie zgromadzało się zewsząd do Wilna, Kościuszko przysłał z Warszawy generała Frankowskiego z trzema tysiącami ludzi i kilką harmatami, których że było mało, więc mechanik Zaliwski, wyuczony wszelkich sztuk i fabryk za granicą, założył w Wilnie ludwisarnią w murach zamkowych, dla robienia harmat, w czym obywatele pomagali składkami, zwożąc starą miedź, śpiż, cenę, toż z wielu kościołów zabierano i zwożono stare dzwony lub ułamki onych; piec w tych murach zrobiony był na przyjęcie 10,000 funtów, z których 2000 przepalało się i upadało, a z ośmiu tysięcy funtów odlewały się cztery harmaty w formy ziemne; machinę drążniczą dla drylowania harmat zrobiono na rzece Wilejce przy królewskim młynie, co wszystko robiło się z wielkim pośpiechem, i porządkiem do opowiadania łatwym, a do opisywania trudnym. Trzy razy wylewano w Wilnie te harmaty po cztery razem lejąc, ale zrobiono tylko harmat 11, bo przy 12 rozerwała się forma; co dzień patrzałem na tę robotę i wyuczyłem się téj fabryki, ale dość o tem, bo to nie każdego zajmuje.

Nasze litewskie wojska trzy razy porywały się na zgromadzone partye wojsk rossyjskich, lecz ze stratą odpartemi zostały. Pierwszy raz pod Niemenczynem miasteczkiem o trzy mile nad rzeką Wilią leżącym, gdzie doniósł tameczny pleban ksiądz Stankiewicz podobno, czy Stajewicz, że tam niewielka partya wojska rossyjskiego zgromadziła się. Poszły więc regimenta

polskie: siódmy przyprowadzony do Wilna przez podpółkownika Grabowskiego, bo półkownik Gorzeński stary, mający młodą żonę, niemógł się zdeterminować na usłuchanie rozkazu Jasińskiego. Jasiński zgromadził i więcej rozmaitego wojska pod Niemenczyn, gdzie rossyjscy oprócz odtwartego uszykowania wojsk swoich, zakryli w kościelnych murach jegrów, którzy niespodzianie wzięli tył polskim batalionom i sprawili nie małą klęskę: czterysta górą osób zginęło polskiego żołnierza, a między niemi kapitan artylerji czy inżynierów litewskich, waleczny Biruli i porucznik Hornowski, których X. Karpowicz w pogrzebowych mowach swoich wychwalał. — Była druga bitwa pod Polanami, o mil siedm od Wilna, lecz i tam nieudalo się Litwinom, więc ze stratą swoich ustąpić musieli. — Trzecia bitwa była pod miasteczkiem Sołami o mil 10 od Wilna, gdzie spalono dwór piękny półkownika Pozniaka, toż miasteczko i kościół parafialny wojska rossyjskie zrabowawszy, w proch obrócili: wojska litewskiego zginęło tam więcej nawet, a pomimo męstwa i odwagi przeciwko przemagającej sile, nie wskorać nie mogli, gdy prócz tego zjawila się emulacya między naczelnikami wojsk litewskich, zaczęto pogardzać Jasińskim, jako od innych młodszym i mniej mającym doświadczenia — mianowicie generał Chlewiński dowodził, że jemu należy się naczelnictwo wojsk litewskich, jako starszemu rangą i zasługami, przeto Jasiński poświęcając wszystko dla miłości ojczyzny, pisał do naczelnego wodza Tadeusza Kościuszki, prosząc o zesłanie do Litwy wodza, któryby pozyskał u wszystkich zaufanie i podległość. Kościuszko nieznając nikogo dobrze z takich osób, radził się króla Stanisława Poniatowskiego, kogoby posłać na naczelnego wodza Litwy, król doradził generała Wielohórskiego, którego brata, jako zdrajcę, gdy schwytać i obwiesić w czasie sejmu konstytucyjnego nie mogli, więc portret jego po dekrete zawiesili, a o czem niewiedzial Kościuszko — przeto przysłał do Wilna generała Wielohórskie-

go, osobę urodziwą i kształtną, pisząc do Jasińskiego z wyrazem: że posyła od boku swego, jakby prawą rękę generała Wielohórskiego, dodając te słowa: „a Ty kochany generale, bądź mu pomocą swoim rozumem i mężstwem.“

Tak przybyły do Wilna Wielohórski wzburzył w sercach wszystkich niejakaś nadzieję, lecz wkrótce postęпки jego wykazały go być zdrajcą: bo on wezwawszy wszystkie regimenta na rewia do miasteczka Jewia o mil jednaście od Wilna w lidzki powiat, pisał, jak mówią, za przysłane sobie znaczne pieniądze, do generała Knorynga kommanderującego wojskami rossyjskimi, aby szedł do Wilna i wziął je, bo jeden regiment generała Mejema w okopach (c) usypianych o półmili od Wilna stojący, niepotrafił mu uczynić oporu, więc generał Knoryng z całą dywizją w dzień sobotni, nie pomnę tylko jakiej daty, ruszył na okopy, i skoro świt od godziny 4 rozpoczął atak. Generał Mejem widząc, że nie utrzyma okopów, i że między okopami a miastem kozacy rozstawili swe czaty i pikiety, o godzinie 2 z południa posławszy 400 osób wojskowych powiększłej części z wolenterów nowozaciecznych do miasta, sam cofnął się w prawo na trakt lidzki, a miasto Wilno zostawił na opatrzność boską. Wtedy kapitan Zel z czwartego regimentu przywodzący do Wilna 400 osób od Mejema i mechanik Zaliwski, najgorliwszy patriota, mając tylko dwie małe trzy funtowe harmaty, z dobranymi ochotnikami, ciągnęli te harmatki, gdzie ukazywała potrzeba. Kozacy i jegry pod dowództwem pułkownika Korowaja wpadli na Zarzecze, zapalili to przedmieście, zrabowali i zapalili klasztor Panien Bernardynek zarzecznych (d), toż wiele domów napelniając trupami, a wtedy z Zarzecza, jak z tonącego okrętu, uchodzili mieszkańcy do Wilna z tłumokami, żonami i dziećmi przez Zarzeczną bramę; tam pułkownik Korowajew jadący na koniu po Zarzeczu, został zabity. Opór broniących się, nie dozwolił wejść do miasta przez Zarzeczną bramę, toż przez bramy Lubosz i bramę Ostrą z cu-

downym obrazem Najświętszej Maryi Panny będącą, bo ciągnione od bramy do bramy dwie rzezone harmaty, czyniły skuteczny opór. —

Generał Knoryng wzięwszy okopy, rozłożył się na górach przy klasztorze Panien Wizytek będących z swą artylerją, widząc miasto Wilno, jak na dłoni. Nazajutrz w dzień Niedzielną wszystkie kościoły wileńskie były napelnione modlącymi się i spowiadającymi, wzywającymi boskiej pomocy. Pułkownik Dejew waleczny, a pełen orderów i zasług, chciał pojsć z harmatami dla atakowania Wilna i sprawienia w nim rzezi, lecz generał Knoryng odmówił mu dać harmat, wyzwał więc na ochotnika, i z mnóstwem żołdatów zbliżył się pod mury samego miasta, lecz od niejakiegoś mieszczanina z dzwonicy petropawłowskiej u boku lewego Ostrój bramy będącej, postrzałem z karabina został dobrze ugodzony i poległ; bramę Lubosz uspiano przez noc zamurować, a przy Ostrój bramie pilnowano się z dwoma harmatkami. Po kilka razy wpadli już Rossyanie w Ostrą bramę i w ulicę do miasta z Ostrój bramy idącą, lecz cudem Matki Boskiej odpartymi zostawali. — W tąż Ostrą bramę szturmowano z harmat na górach za Wizytkami będących, wybito wiele muru, i narobiono gruzu w Ostrój bramie, lecz gdy kul i prochu nie stało im do harmat, odstąpić od miasta musieli, zostawiwszy plac usłany rossyjskimi trupami, albowiem jak z wyznania dezterterów i z odkrytych mogił wykazało się, zginęło wówczas Rossyan głów 1700. — Wczasy tego szczęśliwego ataku i obrony miasta, niejakiś szef Grabowski, kazawszy potopić zapas amunicji w rzece Wilii, rozjeżdżał sobie po mieście z przyjaciółmi swemi i zapijał po kaffehauzach śmietankę, bo było wówczas gorąco. Wtym czasie rybacy zapuściwszy sieć, wyciągnęli ładunki tej amunicji, i przywieźli na rynek pod ratusz. Pospólstwo zatrzymawszy w rynku tegoż Grabowskiego, pomawiało go o zdradę i chcieli powiesić. Grabowski zsiadłszy z konia i zdjawszy kape-lusz, tłómaczył się przed pospólstwem, że za-

wsze kommandanci fortec każą topić prochy i kule, aby nie wpadły w ręce nieprzyjacielskie. — Mówiono mu o gorliwości kilku inżynierów, co przez noc zamknawszy się, robili ładunki do obrony miasta, i wtedy to lud rozhukany chciał go porwać i powiesić, aż tymczasem kilku z jego towarzystwa czyli adjutantów, lecieli z wielkim impetem od bramy Ostrój, krzycząc, że wojska rossyjskie weszły już do miasta: lud bezbronny poszedł w rozsypkę, a Grabowski wskoczywszy na swego konia, zemknął, i niewiadomo, gdzie się podział: nie wiem, jaki to był Grabowski, lecz widziałem go w owym przepłochu, był to człowiek półwieczny, dość szczupłej fizjonomii. — Wtem zbliżywszy się do Ostrój bramy, znaleźliśmy wiele wybitych ze ścian gruzów, że zaledwie przejść można było, i mnóstwo trupów, których pospólstwo odzierało.

Odtąd nastąpiła w Wilnie spokojność i radość, że przeciwnicy zostali odparci, lecz oni nie daleko od Wilna rozlokowawszy się, oczekiwali na nowe sukursy, nie bojąc się żadnych napadów, co miało być skutkiem zdrady generała Wielohórskiego, a po czterech tygodniach, gdy doczekali się Rossyanie nowych sukursów i dostawienia sobie ammunicyi, napadli na polskie bataliony w bliskości okopów zgromadzone, i chociaż było tam na owczas siedmiu generałów i 11,000 wojska, Polacy rozproszeni zostali. — Wtedy przedmieścia za Lubosz, Ostrą i Rudnicką bramą, ruskimi wojskami opanowane zostały, a mieszkańcy wileńscy przez Trocką i Wileńską bramę uchodzili przez zielony most za rzekę Wilią do samej północy, bo wraz po północy most ten w oczach moich rozebrany został. — Rzeczy i sprzęty moje były wprzód dobrze w kamienicy Niewiarowicza przy Zarzecznej bramie schronione, a siedem dukatów miałem związane w koszulę, bojąc się, aby ktoś z kieszeni nie wyciągnął, czyli nie odebrał.

Ja za czasów jeszcze rewolucyjnego rządu, mając zamiar pojechać do moich rodziców w ihu-

meńskim powiecie mieszkających, wziąłem formalne akademickie świadectwo z pieczęcią wielką i podpisem X. Marcina Poczobuta, rektora akademii wileńskiej, kawalera orderu orla białego i Sgo Stanisława, lecz wówczas deputacya bezpieczeństwa odradziła mi wyjeżdżać z Wilna, zawiadamiając o niebezpieczeństwach, rabunkach i rozbojach na drodze praktykowanych; gdy atoli zajęły już Wilno wojska rossyjskie, zdało mi się, iż z łatwością otrzymam paszport dla pojechania za Mińsk pod Ihumeń, ukazawszy owo akademickie świadectwo. Poszedłem więc do kancelaryi dyżurnej, prosząc dyżurnego majora, przy ukazaniu świadectwa; lecz major grubijał mnie, nie każąc pisać biletu czyli paszportu, ja więc odkazałem się pójść do samego generała i włożyłem czapkę, co postrzegłszy major, krzyknął na mnie: „A sukinsyn Polak! włożył szlapu,“ i kazał wiestowemu zedrzeć mi czapkę; musiałem więc wyskoczyć za drzwi na ulicę — postanowiwszy iść jutro rano do generała obok kamienicy Brzostowskich, gdzie była dyżurna kancelarya w pałacu Abramowiczów kwaterującego: jakoż w dniu jutrzejszym rano przyszedłszy do kancelaryi generalskiej, znalazłem mnóstwo osób skarżących się na popełnione rabunki. Dobry jakiś adjutant przydawał każdemu ukrzywdzonemu soldata, zakazując rabunków, a gdy i ja oświadczyłem chęć wzięcia paszportu dla pojechania w mińskie strony i ukazałem akademickie świadectwo, on rozłożywszy je z zadziwieniem, poniósł do generała, z kąd powróciwszy się, prosił mnie do generała. Generał Knoryng zapytał, czy to mnie służy świadectwo? co gdy przyznał, miał zemną konferencyą, rozpytując o składzie akademii, kto w niej nauczycielami i gdzie się nauczyciele znajdują? albowiem niebyło wówczas nikogo w całej akademii, nie miał więc u kogo zainformować się. Co tylko mówiłem, skwapliwie zapisywał, i kazał mi iść do dyżurnej kancelaryi dla wzięcia paszportu; lecz gdy mu opowiedziałem o wczorajszym grubijaństwie zemną dyżurnego majora, kazał temu do-

bremu adjutantowi pójść zemną w dyżur, z rozkazem, aby przy nim napisano paszport i przyłożono pieczęć, a potem przyniesiono do generała do podpisu. Dyżurny major zyzem poglądał na mnie, lecz adjutant przykazał imieniem generała napisać zaraz paszport, który on sam poniósł do generała, i z podpisem onego mnie wręczył. Najawszy mińskiego marketanta żyda z budką i parą koni, jechałem z największem bezpieczeństwem oszmiańskim gościńcem do Mińska. O mil cztery od Wilna w lasku znaleźliśmy soldata z chłopcem z rzędu maroderów, mającego kilka koni do zbicia i niektóre rabowane rzeczy. — Furman mój kupił konika młodego za złotych 5, a mnie soldat rekomendował kupić kofia, czego ja jeszcze nieznałem, on więc powiedział, „czto Pany piut,“ a furman mój wytłumaczył, że to znaczy kawę, i dobył z nią worek garncy więcej dwóch zawierający. Dawałem mu złotych 2, zapłaciłem podobno groszy 80, bo soldat na tem się nie znał, a ja przeważwszy w miasteczku Smorgoniach i przemieniwszy w polowie na cukier, miałem dobry dla mojej matki lubiącej pić kawę gościniec. — Jadąc do Radoszkowic, mimo folwarku Migówki, niewiedziałem, że tam żył już szwagier mój Piotr Hryniewicz, szambelan króla Polskiego, a nocując w Lukowicy o mil 3 od Mińska, dowiedziałem się, że w dniu wczorajszym, to jest: niedzielnym, podpułkownik Grabowski, co w pierwiastkach rewolucyi przyprowadził 7 regiment do Wilna, był podszedł nie wiadomo dla czego pod Mińsk i o wiorst 2 od Mińska w Niedzwiedzinie znajdował się, zatrwożywszy Mińsk i wszystkie jurzydykcy bardzo, że musieli powywozić na trakt borysowski wszystkie archiwa i kassy, o czem upewniłem się lepiej, przyjechawszy do Grodka Chmarzyńskiego pod Mińsk o wiorst 12. — Tam w karczmie żyd mój furman zajął się mówieniem pacierzy, a kommissarz wojewody Chmary, Pan Pawłowski, teść kalamitesa Moczulskiego, widząc mnie jadącego z Wilna, zkał jeszcze i pta-szek do Mińska nie przyleciał, z wielką grze-

cznością prosił mnie o nowiny wileńskie, które kiedym prawil, siedząc na brusach przy karczmie leżących, aż w tem przybył koczem czterema koni z forysiem Pan Krajczy Giedroic, będący potem gubernatorem mińskim, jadąc z niejakimi drugim Jegomością z dworu Sienkowa od wojewodów Chmarów, gdzie nocowali. — Pan Giedroic znając już mnie od lat kilku, wyskoczył z koczka, a widząc, że jadę z Wilna, poprowadził mnie na konferencyą w koniec stodoły, gdzie rozpytywał się, czy żyje teść jego Stanisław Proszyński, generał adjutant wojsk polskich? Tego widząc kilku dniami przed wzięciem Wilna, upewniałem, że niezawodnie żyje, a szwagier jego Pan Tomasz do czwartej klasy szkół wileńskich chodzący, z przypadkowego wystrzelenia z własnego pistoletu w szczękę, nieżył już od kilku tygodni, o czem usлыszawszy Pan Krajczy, prosił mnie o sekret i o zajechanie do teści jego w Koroleszczewicze, a chcąc udziałem wiadomości rewolucyjnych zrobić satysfakcyą wojewodom Chmarom, zobligował mnie, abym pojechał do dworu Sienkowa, dla opowiedzenia tej rewolucyi w Wilnie. Ekuzowałem się, że u mnie konie najęte, kazał przeto krajczy kommissarzowi dać mi wraz furmankę, a dla koni pod różnymi wszelką wygodę, i aby kommissarz zarekomendował mnie, jako nieznanomego wojewodom. —

Wraz stanęła dla mnie trójka koni, a kommissarz assystował mi do dworu i swojej kwatery, w której gdym się przebrał, zaprowadził mnie do pałacu, gdzie zarekomendował wojewodom, jako przyjaciela Pana krajczego. Tam podano mi wraz kawę, a gdy uwiadomiono, że X. kapelan Bernardyn czeka już ze mszą, wojewodzina perswadowała mi, abym i ja, jako podróżny mszy wysłuchał. Więc poszliśmy razem do kaplicy w tymże pałacu na wierzchu będącej: wojewodowie usiedli w ławeczce po prawej, a ja po lewej stronie; aż tu wpada do kaplicy lokaj z uwiadomieniem, że jakieś wojsko idzie: Wojewodowie porzuciwszy mszy słuchać, pytają

się mnie: jakie to wojsko? rzekłem im, że to musi być polskie, gdyż w dniu wczorajszym jeden oddział wojska polskiego podszedł pod Mińsk, dla zabrania Mińskowi tyłu, a dziś może podejdzie dla zrobienia w Mińsku podobnej, jak w Wilnie rewolucyi; albowiem nie wiedziałem o tem, że miński wojewoda Chmara, będąc delegowanym razem z generałem Wiszczyńskim w roku jeszcze 1793. do tronu rossyjskiego, na którym panowała jeszcze Najjaśniejsza Katarzyna II. dla przyjęcia województwa mińskiego pod berło rossyjskie, znalazł u niej szczególne łaski, i dostał order Świętego Andrzeja i rangę tajnego siewietnika, a zatem będąc dla Rossyi duszą i sercem oddany, niesprzyjał rewolucyi polskiej, owszem lękał się Polaków i Litwinów, aby go nie przyczepiono — a był to Pan całą gębą piękny i urodziwy, po polsku noszący się, stary lat siedmdziesiąt i kilka na owczas mający, i jak gołąb siwy; sama zaś Pani wojewodzina, dość szczupła, niska, rostopna, a w konwersacyach przyjemna, więc ja się jęć młodym jeszcze będąc, zupełnie podobałem. —

Wyszliśmy więc na środek pałacowego dziedzińca, i ja prawilem im wypadki rewolucyjne: powieszenie Kossakowskiego i Szujkowskiego z entuzjazmem patryotycznym, lecz uważałem, że samemu wojewodzie powieści te nie były do smaku, owszem strwożony pytał mnie, czy nie znam wodza, który prowadził idący oddział Polaków, czy niema tam majora brygady petyhorskiej, czyli pińskiej Eidziatowicza, który był jego siostrzanem; czy znam go itd., owszem do tój w zatrwożeniu przyszedł słabości, że pytał mnie, czy mu Polacy co złego nie robią. Ja pocieszając go, upewniłem, że Polacy idą tylko podać rękę uciśnionym i wyswobodzić obywateli z niewoli, lecz to wszystko wojewodzie nie było do smaku. — Pani wojewodzina między mną, a mężem swym na podwórzu stojąca, rozkazała, aby masztalerz siadł na konia i dojechał do góry dla uznania, jakie to idzie wojsko? jakoż masztalerz poleciał, jak strzala ze stajni na gó-

ry, gdy ja tymczasem prawilem rewolucyjne wypadki. Aż w kwadrans czasu leci masztalerz z uwiadomieniem, że to wojsko rossyjskie! Wojewodzina z radości plasnęła rękoma i podskoczyła, mówiąc: Chwałaż Bogu! może będą almakować w miasteczku naszym, więc założyć wraz trzy konie do bryczki i zawieść do oberży dzieś się bułek pytlowego chleba, dwadzieścia butelek korkowanego piwa, jaszczyk masła i wszelakięj wędliny, aby oficerowie mieli czem się posilić. Pan wojewoda w pięknym długim granatowym surducie będący, został wraz spokojnym i wesołym na twarzy, słoweczka już do mnie nie mówiąc, i o nic się więcćj nie pytając, a ja zawstydzić się musiałem mego patryotyzmu i poznałem, że nie bezpiecznie wydawać się więcćj przed tymi Panami, chociaż miałem w zanadrzu paszport generała Knorynga. Weszliśmy więc do pokojów pałacu, aż w tem spostrzega wojewoda, że jadą z miasteczka do dworu goście, gdyż od pałacu, aż do miasteczka wyrznięta jest przez góry prosto wysadzona ulica. — On więc wezwawszy kamerdynera, poszedł do garderoby dla przebrania się i zmienienia pięknego granatowego surduta polskiego czyli kapoty, a ubrawszy się w letni kubrak z gwiazdą i orderem Świętego Andrzeja, wyszedł do pokoju, gdzie się ja na owczas bawił w podróżnym moim cielistego koloru surducie, bo mnie Pan krajeży Giedroic przebierać się nie pozwolił, mówiąc, że będę i w surducie podróżnym, za najmilszego gościa przyjęty w domu senatorskim, co mi dodało fantazyi i śmiałości do opowiadania byłej rewolucyi polskiej. W tem wjechało na dziedziniec koni ze dwadzieścia, z przysługą i kozakami i weszli do bawialnego pokoju pułkownik snarskiego pułku Miller, Taubert major, assawuła czyli major jakiś kozacki i kilku innych oficerów, oddając uszanowanie wojewodzie, jako rossyjskiemu generałowi. Pułkownik Miller był bardzo milczącym, ale major Taubert miał niewyparzoną gębę, on więc przemówił do wojewody: „Hospodyn wojewoda! My przyjechali ocha-

„raniat was od Polaków, wy czuli czto Polaki poszli uż z podpołkownikom Hrabowskim „za Mińsk, uż my zdielajem na nich polowa- „nie,“ i zaczął opowiadać, jak Polacy teraz niebezpieczni, że powieszali magnatów w Warszawie i Wilnie. Idący do Mińska pułk ów snarski, został posłany od generała Cycianowa, który konsystując w Grodnie, miał w korpusie swoim trzydzieści kilka tysięcy ruskiego wojska, z wielkim zapasem armat i amunicyi. —

Po chwili zastawiono stół i dano dla gości senatorski obiad, przy wszelkiej wszystkiego obfitości; przysługa pięknie ubrana, z dziwną zręcznością i cichością wszystko stawiała i podawała. — Zapomniałem powiedzieć, że skoro weszli wojskowi, po przywitaniu się major Taubert, co był potem pułkownikiem i długi czas konsystował z pułkiem swym w Mińsku, zapotrzebował u wojewody, aby kazał wydać dla ich komendy 10 beczek owsa i 20 wozów morożnego siana pod kwit onych, a sam był w kubraku mundurowanym, podpasany czarną popręgą, mając bizun za pasem, i tak siadł do senatorskiego stołu. — Ja w tak licznej kompanii chciałem sieść do stołu na najniższym miejscu i stałem z przodu stołu, niewiedząc, że tam zasiadali i wojewodowie Chmarowie. Tak wypadło, że siadłem po prawym boku Pani wojewodziny, a przy mnie z prawego boku siadł plenipotent Chmarów Moczulski, Kalamitesem przezwany, bo miał zwyczaj powtarzać wyraz ten „Calamitas“ po drugiej zaś stronie stołu usiedli oficerowie, a Pan Taubert przeciwko mnie; u stołu zapytał Pan wojewoda majora, jak się działa rewolucya wileńska? Taubert major zaczął prawić niestworzone rzeczy, jak wszyscy obywatele wileńscy mieli od Jasińskiego rozkaz, aby postojalców ruskich męczyli i zalewali im oczy wrzątkiem, lub wylupiali. — Ja więc zniecierpliwiony, rzekłem: że to wszystko jest bajka, bo żadnego okrucieństwa nie robiono, a zwłaszcza, że o tym rewolucyjnym wypadku, nikt z obywateli i gospodarzy wileńskich wiedzieć nawet nie mógł. —

Pani wojewodzina szturchnęła mię w nogę i pod bok, abym nic nie mówił, wymawiając mnie, że ja nic nie wiem, bom się tylko w akademii wileńskiej uczył nauk, a nie wojskowości, i że ja po znajomości z nimi rodziców moich, gdy trzymali ihumenszczyznę do dóbr stołowych księcia Massalskiego biskupa wileńskiego należnej (więc matka moja, światowa Wersalka, bywała często u wojewodziny), zajechałem do nich, o niczem niewiedzący; lecz major wraz poznał, że wszystko wiem, porzuciwszy więc swe przechwałki, pytał mnie o każdej rzeczy. I ja pomimo szturchania Pani wojewodziny na lewym moim boku siedząc, musiałem odpowiadać skromnie i uważnie zuchowatemu, a bardzo ciekawemu majorowi. — Po innych dyskursach zapytał się mnie, ile poległo Moskalów? przy pierwszym atakowaniu Wilna, kiedy zabito pułkownika Korowaja na Zarzeczcu, a Dejowa za Ostrą bramą. — Powiedziałem rzetelną prawdę, którą nam gazety głosiły, że jak z odkrytych mogił i wyznania dezterterów okazało się, poległo wszystkich głów ruskich około 1700, za co jeszcze mocniej byłem od wojewodziny szturchany i wymawiany, że ucząc się w akademii, nic nie wiem o wydarzeniach wojennych. —

(Dokończenie nastąpi.)

Nowiny literackie.

Z Krakowa i Lwowa. Nakładem księgarni P. Cypcra w Krakowie, wychodzić poczie od 1go Sierpnia dwa razy tygodniowo pół arkusza pismo jowialne Stańczyk. — Oczekiwany Tom VI. Historii literatury polskiej M. Wiszniewskiego wkrótce wyjdzie — obejmować będzie początek literatury wieków Zygmuntowskich — obszernością i pomniejszonym drukiem, jak słyhać, przejdzie poprzędnie tomy. — Od roku przeszło drukujący się u P. Czecha Opis Krakowa w 3ch tomach, w sposób zupełnie inny od P. Grabowskiego opisu, wielu ozdobiony rycinami, także jest spodziewany nie długo. — W drukarni D. E. Frydlajna kończy się zupełnie przerobiony Opis, czyli Historia starożytnego obrazu Boga Ro-

dzieci Maryi na Jasnej Górze przy Częstochowie — od tych które od kilku dziesiątków lat wychodzą, wiele błędnych i skrzywionych obejmowały wiadomości. — Tamże wychodzi ważne dzieło P. K. Mecherzyńskiego o Magistratach, znane z wyjątków w Przyjacielu ludu umieszczonych, z ozdobną ryciną, wystawiającą dawną salę sądową w byłym ratuszu miasta Krakowa. — Nowy rocznik lekarski wydził tenże pełen pracowitości sposobi do druku — niemniej nowy rocznik Towarzystwa Naukow. Krak. wyjdzie niebawem. — Towarzystwo wstrzemięźliwości dobroczynnie się tu krzewiące, wywołało kilka pism, między niemi jedno w tych dniach: Nowe przestrogi dla pijaków, ku poprawie kmiotków i miejskich moczymordów, wierszem napisane stronnice 16, acz nie bogate w poezję, mają ze swej tendencji bardzo wielką zaletę. — We Lwowie stagnacya umysłowa jest niezmienną, a osobliwie ze względu na literaturę ojczystą — osobliwością ztamtąd jest książka treści historycznej, a stosunki księgarskie między Krakowem, tak są opieszale, iż nierychło zdarzy się zobaczyć wyszłe tamże dzieło. — Uczni tameczni chociaż pracują, to na polu niewdzięczności. — Nakładem Milikowskiego J. wychodzą tam:

Pola Wincentego, Przygody Benedykta Winickiego w podróży jego z Krakowa do Nieświeża 1766. r. itd. w 12ce nowe wydanie. — Rozmaitości dla ludu wiejskiego, zebrane przez Julię G.... 4 zeszyty 8. m. 1843. i 1844. roku, nam tu zupełnie nieznanne. — Pracowity, zasług niemających, a wielkich nadziei jeszcze — Zegota Pauli, wydaje Żywoty Hetmanów Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego, z materyałów po Samuelu Brodowskim w Podhorecach znalezionych w 8ce wielkiej. Z wielu rycinami na stali, portretami hetmanów i ich herbami. — Nakładem zakładu naukowego imienia Ossolińskich, wychodzi Biblioteka tegoż zakładu w 4. zeszytach rocznie, oraz Dzieje i sprawy Lisowczyków przez Maurycego Hr. Dzieńduszyckiego. W tomach 2ch z ryciną in 8vo. — Będzie to niezmiernie ważny ustęp do dziejów ogólnych naszego ludu i historii polskiej — ciekawość jego wykonania niemniej jest zajmująca: Poloneutichia Andrzeja Lubienieckiego, z rękopismu zakładu Ossolińskich. Wiadomość o tem rękopismie iży-

cju Lubienieckiego, zebrał Alexander Bato-wski w 8ce 1843. r.

Z Warszawy. W Warszawie, jak z położenia rzeczy wynika, wyszło w tym roku, obok niektórych ważnych dzieł naukowych, najwięcej lichych romansów i lichszych jeszcze tłumaczeń z francuzkiego języka, jakoto: Władysław, szkic historyczny polski z drugiej połowy 17. wieku przez J. N. Czarnowskiego 2. Tomy. Prześladowca, szkic obyczajowy przez S. Bogusławskiego 2. Tomy. Wieczory zamkowe zawierające: Hewa romans w 2. Tomach z francuzkiego przez Méry. Antonina, powieść z francuzkiego Pana W. Tenint. Nieśmiały Kochanek w 4. Tomach, przez K. P. Kocka, i Kain, rozbojnik morski, romans Maryata w 3ch Tomach, tłumaczone przez J. S. Jasińskiego Nadto: Wspomnienia Rzymu, dzieło M. B. Poujoulat, przekład Zenonima Ancyporowicza nakładem księgarni Orgelbranda. Mniemana śmierć Napoleona, albo zamach Maleta w roku 1812. przez Emila Marco de St. Hilaire, tłumaczenie nie złe, ale rzecz małej wagi.

Z Wilna. Księgarz Glücksberg wydawca pisma nie peryodycznego Atheneum wychodzącego pod redakcją J. J. Kraszewskiego, wydał także w tym roku kilka pism, jakoto: Bigos hultajski przez Izasława Blepońskiego, na wzór Latarni Czarnoxięckiej, rzecz dotąd nie skończona, ciągnie się nieco rozwlekle, choć niektóre obrazy dość prawdziwe.

Pamiętki starego szlachcica litewskiego, są to pamiętki Seweryna Soplicy w skróceniu przedrukowane, których obszerny rozbiór był umieszczony w Orędowniku.

Obłubienica Messeńska, tragedia liryczna z choram, przełożył z Szyllera F. B. T. W przedmowie datowanej ze Szczuczyna 20. Czerwa 1830. roku podpisaną jest Ferd. Br. Trentowski.

W miejsce romansów, które już czytelników nudzą, zaczynają się od niejakiemu czasu pojawiać książki nabożne ascetycznej treści. — Do takich należą wyszłe niedawno w Wilnie nakładem Glücksberga: Słowa nieprzyjaciół Chrystusa przez X. J. Em. Veith, kaznodziei katedralnego kościoła S. Szczepana w Wiedniu, tłumaczył z niem: X. Stanisław Chołoniewski.

Rozmyślenia ewangelii rozdzielone na wszystkie dni roku, idąc za zgodnością czterech Ewanielistów, wraz z wiadomością o życiu X. Diukena, przełożone na język polski przez J. S. 2. Tomy.

OREDOWNIK wychodzi co tydzień w Poniedziałek. Prenumerata półroczna wynosi 9 Złtp. Prenumeratę na Orędownik przyjmuje tylko **KSIĘGARNIA NOWA** i wszystkie król. pocztamty.